

Julian Tuwim

O Grzesiu kłamczuchu i jego cioci

- Wrzuciłeś, Grzesiu, list do skrzynki, jak prosiłam?
- List, proszę cioci? List? Wrzuciłem, ciociu miła!
- Nie kłamiesz, Grzesiu? Lepiej przyznaj się, kochanie!
- Jak ciocię kocham, proszę cioci, że nie kłamię!
- Oj, Grzesiu, kłamiesz! Lepiej powiedz po dobroci!
- Ja miałbym kłamać? Niemożliwe, proszę cioci!
- Wuj Leon czeka na ten list, więc daj mi słowo.
- No, słowo daję! I pamiętam szczegółowo:

List był do wuja Leona,  
A skrzynka była czerwona,  
A koperta...no, taka... tego...  
Nic takiego nadzwyczajnego,  
A na kopercie – nazwisko  
I Łódź... i ta ulica z numerem,  
I pamiętam wszystko:  
Że znaczek był z Belwederem,  
A jak wrzucałem list do skrzynki,  
To przechodził tatuś Halinki.  
I jeden oficer też wrzucał,  
Wysoki - wysoki,  
Taki wysoki, że jak wrzucał, to kucał,  
I jechała taksówka... i powóz...  
I krowę prowadzili... i trąbił autobus,  
I szły jakieś trzy dziewczynki,  
Jak wrzucałem ten list do skrzynki...  
Ciocia głową pokiwała,  
Otworzyła szeroko oczy ze zdumienia:  
- Oj, Grzesiu, Grzesiu!  
Przecież ja ci wcale nie dałam  
Żadnego listu do wrzucenia!...